

SYNTEZA DZIAŁANIA BOGA I LUDZI

**Eminencjo, Najdostojniejszy Księżu Kardynale,
Ekscelencje, Księżu Biskupi,
Drodzy Bracia Kapłani,
Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!**

Bogata w wydarzenia była w środowisku krakowskim jesień roku 1946. W tych dniach wracamy do tamtych wydarzeń, bo to, co wówczas się działo, miało tak ogromne znaczenie w latach późniejszych – w całym ostatnim pięćdziesięcioleciu; dodajmy: w tym czasie trudnym, ale zarazem fascynującym. Dla mnie rok 1946 był rokiem pierwszej klasy gimnazjalnej, którą ze względu na panujące wówczas warunki rozpocząłem w styczniu 1946 r., też w Krakowie. A klimat w ówczesnym Krakowie był – chciałoby się powiedzieć – przedwojenny: miasto nie było zniszczone w sensie materialnym i duch tego miasta był zdrowy: świętowaliśmy trzeciego a nie pierwszego maja, a także czciliśmy Święto Niepodległości 11 listopada. Naród, choć świadom był nieszczęścia, które po wojnie nań spadło w wyniku krzywdzących nas układów jałtańskich, całą siłą swego tysiącletniego doświadczenia przygotowywał się duchowo do obrony własnej tożsamości. To było niekiedy przyczyną przyspieszonych święceń kapłańskich; wyjazdów młodych kapłanów na specjalistyczne studia do Rzymu czy innych uniwersytetów europejskich. Tu w Krakowie, dzięki genialnej myśli księcia kardynała Adama Sapiehy, już rok wcześniej powstaje znakomite środowisko dziennikarskie, które miało odegrać znaczącą rolę w formacji społeczeństwa. Kraków ze swoim geniuszem miejsca stanie się również politycznym ośrodkiem sprzeciwu,

Od Redakcji: Z okazji pięćdziesięciolecia Wydawnictwa „Nasza Przeszłość”, w dniu 23 listopada 1996 r. odbyło się w Krakowie okolicznościowe sympozjum. Publikowana tutaj homilia została wówczas wygłoszona w kościele pod wezw. Nawrócenia św. Pawła, a dwa następujące po niej referaty w Auli Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy.

[2]

by nie powiedzieć opozycji wobec próby alienowania własnego Narodu przez komunistycznych kolaborantów. Dużą rolę odegrał Uniwersytet Jagielloński, który miał ludzi na miarę ks. rektora Konstantego Michalskiego, by w misjonarskim środowisku wspomnieć tylko tego uczonego filozofa — człowieka o wizji proroczej, czemu dawał wyraz w swych systematycznych esejach publikowanych w „Tygodniku Powszechnym”. Wiemy też, jaką rolę odegrała na tym starcie ku zmaganiu z systemem komunistycznego zniewolenia „Nasza Przeszłość”. W dramatycznych okolicznościach wzbogaciło się to środowisko krakowskie o ludzi twórczej myśli, którzy tu przybyli ze zniszczonej i upokorzonej komunistyczną ideologią krwawiącej wówczas Warszawy. Ale i ze Lwowa, z którego w wyniku układów powojennych musieli emigrować profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza i innych ośrodków twórczej myśli tamtego miasta. W tym kontekście postrzegam inicjatywę ks. prof. Alfonsa Schletza. Dźwigał on na swych młodych i energicznych barkach obciążenia wojny. Ze Lwowa przyniósł do powojennego Krakowa zaszczepioną mu miłość Ojczyzny, właściwie rozumianą przez kapłana, który nosił w genach pomorski patriotyzm, autentyczną pracowitość i nieustępliwą postawę w realizacji planów, które uznał za słuszne, a nawet konieczne dla Kościoła i Narodu. Wystarczy przeczytać to, co napisał we wstępie do pierwszego tomu: *Wszystko co tylko ma związek z historią kultury katolickiej w Polsce, stanie się przedmiotem zainteresowań naszych i badań*. Trzeba przyznać, że tym planom ks. prof. Schletz pozostał wierny do śmierci, czyli do 55 tomu „Naszej Przeszłości”, bo właśnie ten tom, z pewnym trudem przez niego redagowany, zaniósł mu do szpitala na kilka dni przed jego śmiercią.

Wspomniałem o uwarunkowaniach czasu, w którym powstawało to dzieło. Wspomniałem też o uwarunkowaniach wynikających z osobowości jego twórcy. Silny wpływ wywarł na nim Lwów — miasto jego formacji jako historyka — wielcy profesorowie tamtego czasu, by wspomnieć Stanisława Łempickiego i ks. prof. Józefa Umińskiego. Mimo przeciwnych niekiedy pozorów, ks. prof. Schletz pozostawał wierny również swej duchowości misjonarskiej: św. Wincenty a Paulo był dla niego mistrzem. To prawda, że bardziej znana jest droga św. Wincentego a Paulo jako ojca ubogich i patrona sierot, ale to przecież św. Wincenty a Paulo stał się sam, a zwłaszcza przez swe Zgromadzenie, które założył, wychowawcą nie tylko kleru francuskiego, ale również i polskiego. Wystarczy wspomnieć, iż Zgromadzenie Księży Misjonarzy prowadziło w XVIII w. 22 seminaria diecezjalne w Polsce. Główna dziedzina zainteresowań pisarskich ks.

[3]

Schletza dotyczyła Zgromadzenia i dzieł przez nie prowadzonych. Zgromadzenie od początku w pełni popierało inicjatywę Redaktora. Wystarczy wspomnieć niezapomnianej, świętej pamięci ks. wizytatora Józefa Kryskę, o którym prof. Schletz zawsze mówił z ogromnym szacunkiem i wdzięcznością.

Umiłowani w Panu! Wpisujemy to wielkie dzieło w powojenne pięćdziesięciolecie i możemy spokojnie powiedzieć, że odegrało ono niezwykle rolę. Jedną z wielkich umiejętności, jaką posiadał jego twórca, było pozyskiwanie ludzi życzliwych dla tego dzieła, by wspomnieć wielkiego protektora „Naszej Przeszłości”, jakim był ks. kard. Stefan Wyszyński, który nie tylko wspierał to dzieło, ale miał bardzo pozytywny, również krytyczny — czyli też pozytywny — stosunek do Redaktora. Nie wolno zapominać o warunkach, w jakich pracował ks. Schletz — w tym również o warunkach materialnych. Ale i te problemy Redaktor rozwiązywał pozytywnie pozyskując ludzi, którzy nie tyle byli sponsorami, ile przyjaciółmi dzieła i jego twórcy. Wielką umiejętnością prof. Schletza było wyszukiwanie tematów, których dotychczas w twórczości historyków nie pogłębiono, i dlatego mamy tomy o charakterze monograficznym dotyczącym świętych polskich, wówczas jeszcze kandydatów na ołtarze, by wspomnieć Brata Alberta, o. Honorata Koźmińskiego, o. Rafała Kalinowskiego i innych.

Ważną funkcję wypełniły tomy poświęcone poszczególnym Kościołom partykularnym czy wspólnotom zakonnym. Zaslugą profesora Schletza było udostępnianie łam swego periodyku naukowego młodym historykom, których odkrywał, i których darzył sympatią a nawet miłością mistrza, by wspomnieć obecnego wśród nas ks. biskupa Jana Kopca. To było działanie „Naszej Przeszłości” z myślą o naszej przyszłości. Zdobywał ks. Profesor przychylności z myślą o nazwiskach, którzy przyczyniali się do utrzymania czasopisma na najwyższym poziomie. Wymieńmy takie nazwiska jak: prof. Karol Górski, bp Wincenty Urban, czy bp Marian Rechowicz.

Jak każdy twórca, prof. Schletz lękał się o swoje dzieło. Często o tym mówiliśmy. Zapewniałem go, że jest to również dzieło Zgromadzenia i dlatego będzie miało zapewnioną trwałość. Tak się stało! Po pięćdziesięciu latach od jego powstania, a po 15. latach od śmierci jego założyciela, to dzieło żyje, rozwija się, a Wydawnictwo „Naszej Przeszłości” nie ogranicza się tylko do wydawania tego periodyku naukowego. Za to należą się dzięki Zgromadzeniu i aktualnemu Redaktorowi oraz Radzie Naukowej, która go wspiera. Dzieło, za które dzisiaj dziękujemy Panu Bogu jest dobrze pojętą służbą Kościołowi. Mamy już 86 tomów czyli 55 tomów, które redagował prof. Schletz i 31, które ukazały się po jego śmierci.

Przed dwudziestu pięciu laty tak pisał o nim kardynał Wyszyński: *Wydobywać umiejętnie z przeszłości wszystko, co miało miejsce w dziejach Kościoła katolickiego, działającego w Polsce – jest sztuką niełatwą. Pracy Kościoła nie można bowiem oceniać tylko z faktów historycznych, środowiska czasów i ludzi, w których była prowadzona. Dzieje Kościoła są zawsze syntezą działania Boga wśród ludzi i przez ludzi, działania w porządku natury i łaski, działania na niwie pszenicy i kąkolu, świętości i słabości, porywów dobrej woli i ludzkich niedomagań* (NP 36:1971 s. 7). Takiemu dziełu służyła i służy „Nasza Przeszłość”: odkrywać w przeszłości to, co może być kształtowaniem życia współczesnych pokoleń. W trudnym pięćdziesięcioleciu ukazywały się tomy „Naszej Przeszłości”. Przecież one dotyczyły przeszłości, a nie teraźniejszości, a jednak jak bardzo pozytywny wpływ wywierały na dwa pokolenia, które w tym czasie żyły w Polsce i przygotowywały je do współczesnego życia w wolności. Nie bez wpływu był fakt, iż działo się to w Krakowie, o czym tak jednoznacznie pisał w dniu 27 maja 1971 r. kard. Karol Wojtyła: *Kraków jest jakimś szczególnym warsztatem pracy dla historyków, wszystko tu mówi o naszej przeszłości i wszystko zachęca do podejmowania zagadnień z historii Kościoła* (NP 36:1971 s. 8-9).

Niech Pan Bóg błogosławi temu dziełu, które nadal żyje i niech aktualni jego twórcy odkrywają przed naszym Narodem te karty jego historii, które nas dzisiaj powinny skłaniać do obrony tych wartości, które nie tylko pozwoliły Polakom przetrwać trudne własne dzieje, ale nadawać im autentyczny kształt wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi pod opieką naszej Królowej. A m e n.